



Deportacje 1944 roku
w relacjach świadków

str. 3



Wypędzeni jak bydło
Rozmowa z prof. Selimem
Chazbijewiczem

str. 3-4



Historia
Tatarów
krymskich
w bardzo
małej pigułce

W 70 rocznicę sowieckich deportacji

str. 4

POWRÓT

GAZETA O TATARACH KRYMSKICH

NIEDZIELA » 18 MAJA 2014
Lublin » Warszawa » Kraków » Wrocław

NASZYM BRACIOM TATAROM

Nieszczęścia Polaków i krymskich Tatarów zaczęły się prawie w tym samym czasie. Caryca Katarzyna II ujarzmiła nasze państwo 12 lat po pierwszej rosyjskiej aneksji Krymu (1783). Spod dominacji sowieckiej my wyszliśmy ćwierć wieku temu, dla Tatarów Krymskich lepsze czasy nastały po roku 1991, kiedy niepodległość uzyskała Ukraina, a wraz z nią Krym, na który powracali Tatarzy po brutalnej deportacji z 1944 r. Wyliczyli wówczas, że w końcu po 208 latach wyszli z niewoli carskiej, sowieckiej i rosyjskiej. Dwa miesiące temu, 16 marca (referendum krymskie) znów obudzili się w Rosji.

Macie w rękach „Powrót”, Gazetę o Tatarach Krymskich, wydaną na 70 rocznicę rozpoczęcia stalinowskiej akcji wysiedlenia ich z Krymu. To była czwarta rano, w czwartek 18 maja 1944 r. Znajdziecie tu rozmowy z Mustafą Dżemilewem (niewątpliwie liderem Tatarów na Krymie), z Selimem Chazbijewiczem (przywódcą polskich Tatarów), trochę historii i wspomnień. Czemu „Powrót”? Taki tytuł nosiła pierwsza niezależna gazeta tatarska wydawana na Krymie po 1991 roku, wydawana dzięki wsparciu „Solidarności” z regionu Mazowsze. Wydawnictwo nie pretenduje do przewodnika po historii czy przeglądu politycznego. Stworzyliśmy je jako znak solidarności z Tatarami z kilku powodów.

Po pierwsze dlatego, że cieszymy się z naszej polskiej niepodległości, z jej srebrnego wesela. Jesteśmy przekonani, że niepodlegli powinni pamiętać o jeszcze podległych.

Po drugie, związki polsko – tatarskie to długa część naszej historii, w której znajdziemy wiele fantastycznych momentów, jak choćby postać Macieja Sulejmana Sulkiewicza, polskiego Tatar, premiera niepodległej Republiki Krymskiej (1917 – 1918). Tatarzy, mimo odmienności języka i religii, to przez stulecia nasi bracia. O braciach nie wolno zapominać.

Po trzecie bliska nam jest idea globalnej solidarności, mocno akcentowanej przez Jana Pawła II – „Potrzebna jest globalizacja solidarności” (1 maja 2000 r., Jubileusz ludzi pracy, Rzym). Dzisiaj są urodziny Karola



Wojtyły, 94-te. Nie chcemy stawiać Papieżowi pomników, ale dziękując Bogu za Niego, wypełniamy Jego testament. Poprzez pamięć i solidarność z naszymi braćmi Tatarami. Zresztą wszystko wyjaśnia się dzięki miłości: „Miłość do Chrystusa nie odbiera nam zainteresowania innymi, ale raczej skłania nas, by troszczyć się o nich, nie wykluczając nikogo, a co najwyżej okazując szczególną uwagę najsłabszym i cierpiącym”. (Jan Paweł II, przemówienie na Złotym Jubileuszu ONZ, 5 października 1995, Nowy Jork)

Gazeta będzie rozdawana w niedzielę 18 maja, w 4 polskich miastach. W Lublinie w godz. 13.00 – 17.00 w okolicach Plazy, na Krakowskim Przedmieściu oraz na Starym Mieście. W tych samych godzinach

będziemy kolportować ją w Warszawie na Placu Zamkowym i na Starym Mieście, w Krakowie na Rynku Starego Miasta w tych samych godzinach, a we Wrocławiu, także na Rynku, od 11:00 do nawet 18:00.

Piszę „my”. My, to znaczy ludzie związani z lubelskim Stowarzyszeniem Solidarności Globalnej, jego członkowie i wolontariusze. Dlatego Lublin jest na pierwszym miejscu w winiecie. Część autorów „Powrotu” związana jest z lubelskim radiem eR 87,9 FM (www.radioer.pl), które 18 maja cały dzień przypominać będzie o dramacie i nadziejach krymskich Tatarów.

Ks. Mieczysław Puzewicz

Stowarzyszenie Solidarności Globalnej w Lublinie, Radio eR 87,9 FM w Lublinie

Burzono meczety, niszczone wszystko co było związane z krymskimi Tatarami, również cmentarze. Płyty z nagrobków były używane jako materiały budowlane. Budowali z nich obory, chlewy, chodniki. Pamiętam, kiedy wróciliśmy, zdarzyło się, że jedna z kobiet zobaczyła płytę nagrobną na ścianie toalety, wpadła w histerię, bardzo płakała.

■ Co dla Pana oznacza otrzymanie polskiej Nagrody Solidarności?

Przede wszystkim jest to ogromne wsparcie moralne w trudnej sytuacji okupacji naszego terytorium przez Rosję. Jest to przyjacielski gest pomocy, wyciągnięcie ręki w stronę Tatarów i Ukrainy. Doskonale rozumiemy również polityczne znaczenie tej nagrody.

■ Jak Pana rodacy zareagowali na przyznanie tej nagrody?

Są bardzo szczęśliwi. Wiele osób mi gratulowało. Dostawałem wyrazy uznania za pośrednictwem ambasady, dzwoniли, wyrażali swoje uznanie. Przede wszystkim jest to ogromne wsparcie dla Tatarów

Nie przelaliśmy ani kropli swojej ani cudzej krwi

Rozmowa z Mustafą Dżemilewem, liderem Tatarów Krymskich

krymskich w ich walce o swoje prawa, ponieważ nagroda ta podnosi na inny poziom nasze narodowe problemy. Prasa mówiąc o samej nagrodzie, mówi jednocześnie o problemach, z którymi zmagali się krymscy Tatarzy w ogóle, a szczególnie obecnie. Jednym słowem nagroda była bardzo pozytywnie przyjęta przez moich rodaków.

■ Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski zaznaczył, że Pan oraz pozostali Tatarzy krymscy dowiedli, że „możliwa jest demokracja w społeczeństwie o tradycjach muzułmańskich”. Czy rzeczywiście wartości demokratyczne są dla Tatarów tak ważne?

Rzeczywiście, o swoje prawa jako naród walczyliśmy już kilka dziesięcioleci i z dumą możemy powiedzieć, że w ciągu tych dziesięcioleci nie przelaliśmy ani kropli swojej ani cudzej krwi. Ścisłe trzymali-

śmy się właśnie demokratycznych metod, zdecydowanie wykluczaliśmy wszelkie działania terrorystyczne czy siłowe. Nie chodzi o to, że krymscy Tatarzy boją się krwi, po prostu rozumiemy, że na skutek posługiwania się takimi metodami cierpią niewinni ludzie, a żadne zwycięstwo nie jest warte tego, by cierpieć niewinni. Staraliśmy się i z pewnością będziemy się starać trzymać metod humanistycznych, dawnych zasad wpływających z islamu. Terrorysty, którzy podają się za muzułmanów, wysadzają w powietrze budynki, w wyniku czego giną zwykli ludzie – nie uważamy ich i nigdy nie uważaliśmy za muzułmanów.

■ Chciałabym wrócić do bolesnej historii deportacji Tatarów krymskich. Był Pan jeszcze dzieckiem, kiedy te wydarzenia miały miejsce. Jakoś trzeba było przekazać, opowiedzieć wszystko co się wydarzyło. Proszę

powiedzieć, jak wam, krymskim Tatarom udało się zachować pamięć tamtych wydarzeń?

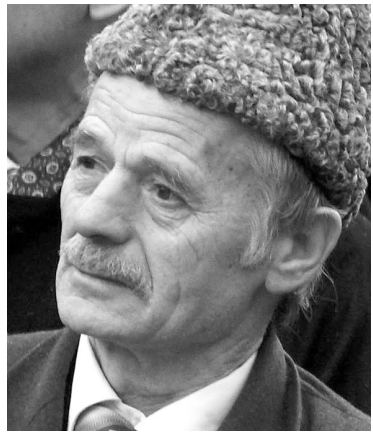
Od dnia tamtej tragedii minęło już siedemdziesiąt lat i niewiele zostało tych, którzy to osobiście przeżyli. Ci, którzy urodzili się w tym strasznym czasie, jak ja, byli jeszcze małymi dziećmi, a dziś już, podobnie jak ja, są starszymi. Współczesne pokolenie czerpało wiedzę o deportacji, o tym ludobójstwie przede wszystkim od swoich rodziców i ze wspomnień, które zostały później spisane i opublikowane. Po deportacji pogląd na całą sytuację ludzie wyrabiali sobie na podstawie tego, co usłyszeli w domu, oni wszyscy doskonale wiedzieli, jak to wszystko się odbywało. W mojej rodzinie też było podobnie. Mimo tego, że w strefie deportacji był reżim policyjny ludzie starali się odwieść nawzajem, podczas spotkań rozmawiali o tym co działo się na Krymie

w latach trzydziestych, dwudziestych, jak ludzie wyrzucali z domów, rozkułacali, rozstrzeliwali.

To wszystko pozostało w świadomości ludzi, dlatego wyrosło nam pokolenie, które nie było podatne na hasła sowieckiej propagandy, oni wiedzieli o wszystkim od swoich rodziców.

■ Jak wyglądało życie na obcej ziemi?

Przede wszystkim ogromna śmiertelność. Zależało to jeszcze od tego, gdzie kogo wyrzucano. W Uzbekistanie wymierały całe wsie, w końcu nie miał już kto grzebać ciała. Jeżeli już grzebali, to ledwie przysypywali ziemią, a nocą szakale wygrzebywały i rozszarpały ciała. Były też rejon bardziej przyjazne, tam śmiertelność była nieco mniejsza. Ale ogólnie, kiedy w latach sześćdziesiątych prowadziliśmy badania, pytaliśmy ile osób z rodziny umarło, otrzymaliśmy wynik około 40 %, niektórzy twierdzą,



<http://kesy24.pl>

Nie przelaliśmy ani kropli swojej ani cudzej krwi

➔ że nawet 50 %. Straszny głód, praca ponad siły, reżim policyjny, byliśmy niczym niewolnicy, bez żadnych praw. Zdarzało się, że rodziny żyły w odległości czterech kilometrów, ale bez zezwolenia komendanta nie można było się odwiedzać. Było to traktowane jak ucieczka. Tak było do śmierci Stalina, a nawet jeszcze do roku 1956, kiedy na zjeździe partii komunistycznej zezwolono na powrót z zesłania, co prawda wtedy jeszcze w pełni nie przyjęto tej decyzji, ale zdjęto reżim policyjny, życie stało się nieco łatwiejsze, ale mimo wszystko wiele praw było ograniczonych.

Największa śmiertelność była w pierwszych dwóch latach. Władza radziecka jeszcze przed przybyciem wysiedleńców nastawiła miejscową ludność przeciwko nam, dlatego zwłaszcza początkowy czas był pełen wrogości. Zdarzało się, że kiedy przywozili przesiedleńców, miejscowi witali ich obrzucając kamieniami, mówili, że są zdrajcami, ale kiedy widzieli, że z wagonów wychodziły kobiety z dziećmi, zaczęli się zastanawiać, co się właściwie dzieje. Sytuacja była bardzo trudna.

Od momentu kiedy skończyłem 4–5 lat, zaczynam już coś pamiętać. Pamiętam ten reżim policyjny, kiedy wchodzili do domów. Jeżeli ktoś z dzieci przekroczył granicę krzyczeli na nas, bili. Takie miałem dzieciństwo.

■ **Po przeprowadzeniu akcji deportacyjnej na Krymie podjęto działania mające na celu zatarcie wszelkich śladów krymsko-tatarskiej kultury. Kiedy ludzie zaczęli wracać do domów, co tam zastali, do czego wracali?**

Zadaniem władz radzieckich było nie tylko fizyczne unicestwienie narodu krymsko-tatarskiego – w tym mieli nawet dość duże sukcesy, blisko połowa narodu zniknęła – chodziło o to, żeby zniszczyć wszystkie znaki obecności tego narodu. Dlatego zaraz po wysiedleniu Tatarów

krymskich, ze wszystkich domów, które pozostawili zabierano książki, jak za czasów inkwizycji, zabierano i palono, przy czym palono również dzieła Lenina i Stalina, jeżeli były napisane w języku krymsko-tatarskim. Burzono meczety, niszczone wszystko co było związane z krymskimi Tatarami, również cmentarze. Płyty z nagrobków były używane jako materiały budowlane. Budowali z nich obory, chlewy, chodniki. Pamiętam, kiedy wróciliśmy, zdarzyło się, że jedna z kobiet zobaczyła płytę nagrobną na ścianie toalety, wpadła w histerię, bardzo płakała. Jednym słowem, kiedy wróciliśmy na Krym, był już on, jak by to powiedzieć, czysto rosyjski. Wszystkie nazwy geograficzne, nazwy ulic, wsi, wszystko było już przemianowane na rosyjski. Nawet nie tylko rosyjski, ale rosyjski o charakterze wojskowym: wsie Sołdatskoje (Żołnierskie), Matroskoje (Marynarskie), Gwardijskoje (Gwardyjskie), Krasnogwardijskoje, Artylerijskoje... Wszystkie związane z elementami tak zwanej radzieckiej kultury. Byliśmy zmuszeni zaczynać wszystko od zera, odbudowywać swoje narodowe istnienie i do pełnej odbudowy jest nam jeszcze bardzo, bardzo daleko. Teraz, w warunkach okupacji z pewnością będzie jeszcze trudniej.

■ **Czy Tatarzy, którzy powracali z deportacji, mogli liczyć na jakąś pomoc ze strony państwa?**

Zaraz po ogłoszeniu niepodległości przez Ukrainę państwo przyznało, że wysiedlenie Tatarów krymskich było przestępstwem i wzięło na siebie ciężar rozwiązywania problemów socjalnych Tatarów krymskich, opłacało przejazd, dbało o dach nad głową, wydzielało miejsca na budowę domów, szukało środków na ich wyposażenie od zera. Środków nie było zbyt wiele... Trzeba też wziąć pod uwagę proporcje, jeżeli w przybliżeniu w sumie przesiedlono około 80 tysięcy rodzin, to mieszkania od państwa mogło otrzymać około 7 tysięcy. To co odebrano nam pod-

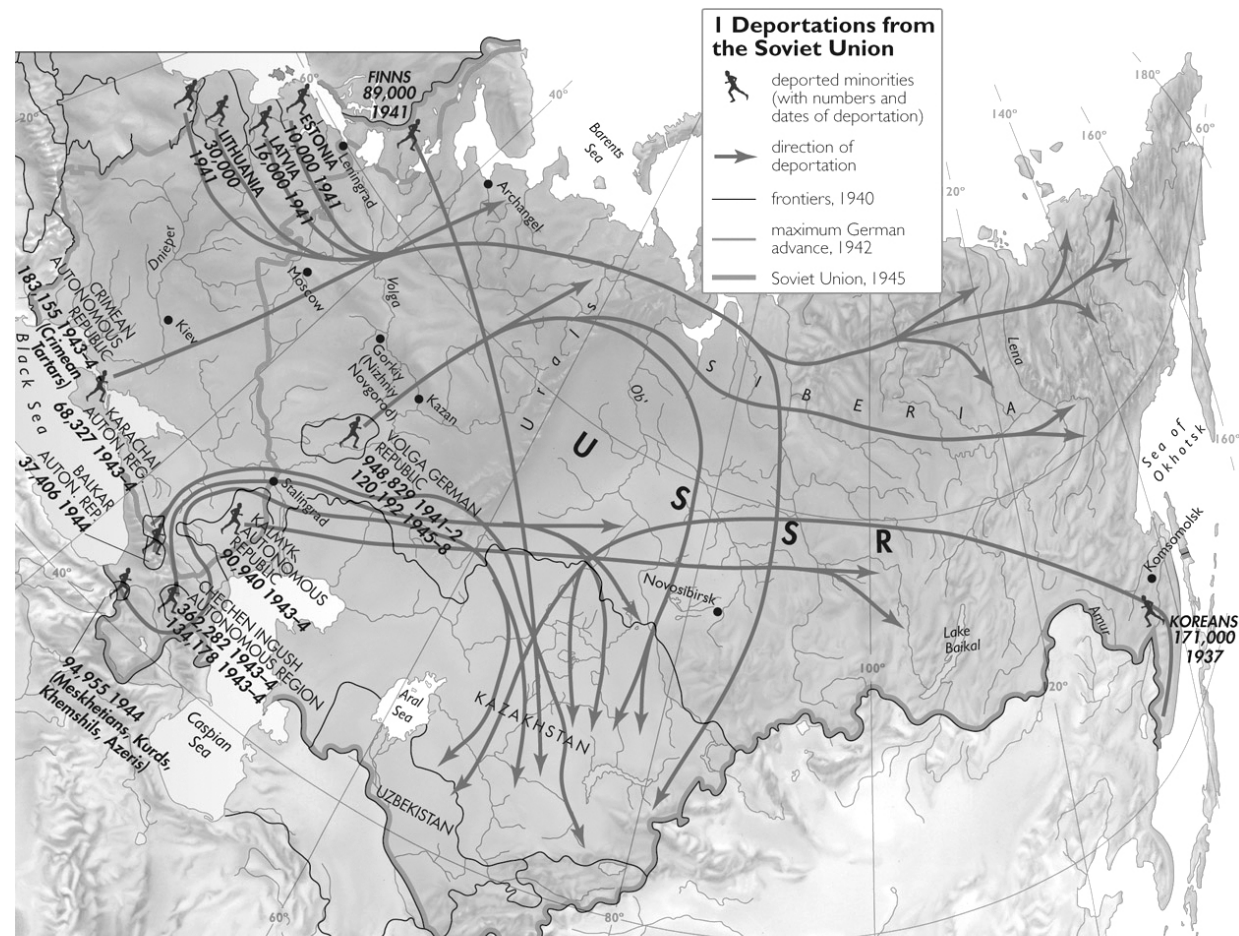
czas deportacji – domy, mieszkania – do tego nie mogliśmy wrócić, tam mieszkali już inni ludzie, a odebrano nam ponad 90 tysięcy domów i mieszkań. Gdyby zwrócono nam to wszystko, w ogóle nie byłoby problemu z mieszkaniami, ale nie stało się tak z powodów, o których już wspominałem. Przed deportacją mieliśmy ponad 400 szkół, a teraz, przez wszystkie lata niepodległości Ukrainy zdołaliśmy zbudować 14 szkół. Nie udało nam się jeszcze odbudować systemu kształcenia w języku narodowym. Te czternaście szkół, chociaż są nieco większe niż przedwojenne, to jednak w języku ojczystym może się uczyć zaledwie jeden na dziesięciu uczniów w wieku szkolnym. Wszyscy pozostali są zmuszeni do chodzenia do rosyjskich szkół, tracąc swój język i tożsamość narodową.

■ **Wróćmy do współczesności. Jak Pan odebrał huczne świętowanie obchodów 70. rocznicy wyzwolenia Krymu i Sewastopola? Dla Tatarów ta data wiąże się ze wspomnieniem deportacji z Krymu.**

Nasz stosunek do II wojny światowej, Związku Radzieckiego i faszystowskich Niemiec nieco różni się od ogólnej tendencji, która panowała za sprawą propagandy sowieckiej. Uważamy, że była to wojna dwóch faszystowskich, nieludzkich reżimów, dlatego trudno mówić o wyzwoleniu. Sowiecki reżim niewiele różnił się od faszystowskiego, dlatego jeżeli położyć nam wadze – kto ilu przestępstw dokonał przeciwko swojemu narodowi lub przeciwko innym, to nie uważam, że naszym popełnił ich więcej niż sowietci. To nie była nasza wojna, to była wojna dwóch wrogich sobie reżimów totalitarnych. Dla nas to nie jest święto zwycięstwa. Zaraz po zwycięskim pochodzie wojsk radzieckich zaczęło się wysiedlenie narodu krymsko-tatarskiego. Armia radziecka przyniosła nam tylko rozpacz. Za czasów reżimu faszystowskiego rozstrzelano wielu naszych, ale w porównaniu ze zbrodniami reżimu sowieckiego, faszystowskich przestępstw było znacznie mniej.

■ **Czy w tym roku na Krymie planowane są uroczystości upamiętniające rocznicę deportacji i czy wezmą w nich udział przedstawiciele władz?**

Prawdopodobnie tak. Przede wszystkim na poziomie państwowym. 16 maja będzie Requiem, w którym wezmą udział premier, dyplomaci w operze w Kijowie. Główne wydarzenia będą oczywiście na Krymie. Tradycyjnie w centrum Symferopola odbywały się duże mityngi, zbiera się



Copyright © Times Books 2007

wtedy od 30 do 50 tys. osób, ale obawiamy się bardzo o to, co będzie w tym roku, trudno to przewidzieć. Władza stawia warunki, mówią, że również będą uczestniczyć w obchodach, chcą wygłaszać przemówienia. My jesteśmy kategorycznie przeciwko uczestnictwu władz okupacyjnych. Wydaje się, że udało nam się póki co porozumieć i jednak nie wezmą udziału w obchodach, ale postawili warunek, żeby na mityngach nie było flag ukraińskich.

My mówimy, że zawsze na wiecach były flagi ukraińskie i flagi delegacji z różnych krajów: Turcji, Bułgarii, Rumunii, Litwy, Polski, ze wszystkich krajów, w których są nasze diaspory lub mieszkają Tatarzy, wszyscy mieli prawo pokazać swoje flagi, żeby zadeklarować swoją solidarność. A tym razem jest to kategorycznie zabronione. Nie wiem dokładnie jaka jest teraz sytuacja, zabroniono mi wjazdu na Krym, trwają tam teraz negocjacje z Medżlisem. Być może dla uniknięcia konfliktów (na Krymie stacjonują teraz duże siły wojskowe skoncentrowane właśnie w Symferopolu na wypadek starć) Tatarzy krymscy zgodzą się nie pokazywać flagi ukraińskiej, ale wykluczyć tego, że ktoś przyniesie flagę nie możemy, dlatego obawiamy się tego co może się tam wydarzyć. Równocześnie kategorycznie zaznaczyliśmy, że żadnej symboliki i flag rosyjskich też nie będziemy używać. Wydaje się, że

władza zgodziła się na to, ale znów nie możemy wykluczyć, że jakiś prowokator przyniesie flagę rosyjską i wywoła awanturę. Sytuacja jest bardzo niepokojąca.

■ **O ile dobrze rozumiem Tatarzy krymscy nie pogodzili się z aneksją Krymu?**

Oczywiście nie. Powiedziałbym, że 99%, a nawet więcej Tatarów krymskich nie godzi się z tą sytuacją. Co prawda znalazło się kilka osób, które twierdzą inaczej. Kiedy jeszcze funkcjonowała agentura KGB i FSB i inwigilowała naszą społeczność, tworzyła niewielkie grupy, z tych czasów pozostały pojedyncze osoby, teraz są wzywani, wypowiadają się pozytywnie o aneksji. Pozostałe 99% to największe dobro, nawet jeżeli nie uda nam się rozwiązać teraz naszych narodowych problemów to jest nadzieja, że kiedyś przepejdziemy okupantów z naszego terytorium. Niestety mamy bardzo ograniczone możliwości działania. Tatarzy, wszyscy na Krymie, przymusowo stali się obywatelami Rosji. Jeżeli nie masz rosyjskiego paszportu w strefie okupacji traktują cię jak obcokrajowca. Tatarzy krymscy na swojej ziemi podczas obecności okupantów będą traktowani jak obcokrajowcy jeżeli nie dostaną obywatelstwa rosyjskiego.

rozmawiała i tłumaczyła
Anna Szczygiel

MUSTAFA DŻEMILEW

ukraiński polityk, radziecki dysydent, były przewodniczący Medżlisu Tatarów krymskich oraz Rady Przedstawicieli Narodu Krymskotatarskiego.

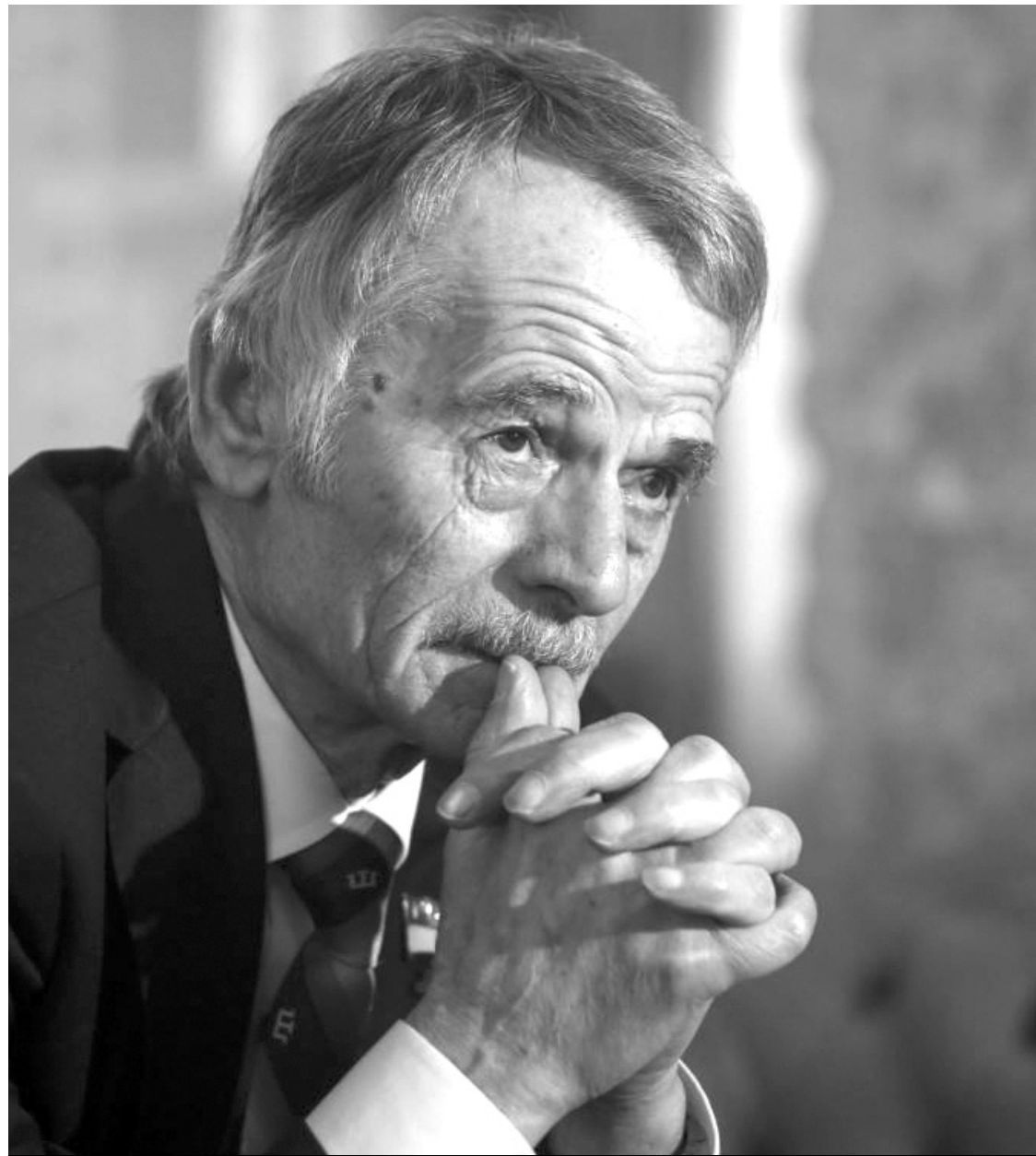
W maju 1944 wraz z całą rodziną został deportowany do Uzbekistanu. Od 16 roku życia zarabiał na życie jako tokarz, ślusarz i elektryk. W 1962 rozpoczął naukę w Instytucie Inżynierów Irygacji i Melioracji Gospodarstwa Wiejskiego w Taszkencie, jednak po trzech latach skreślono go z listy studentów za „niewłaściwe zachowanie”.

W 1961 znalazł się wśród założycieli Związku Młodzieży Krymskotatarskiej w Taszkencie. W 1969 należał do założycieli Grupy Inicjatywnej na rzecz Ochrony Praw Człowieka w ZSRR. Był siedmiokrotnie skazywany, łącznie spędził 15 lat w więzieniu za „szerzenie poglądów kwestionujących ład radziecki”. W latach 1975–1976 zorganizował trwającą 303 dni głodówkę w więzieniu w Omsku. Tam poznał i zaprzyjaźnił się z Andriejem Sacharowem.

hitlerowskie Niemcy i Związek Radziecki, a potem już samodzielnie przez ZSRR.

Jednym z ordonowników prawa narodów do decydowania o swoim losie był Jan Paweł II:

„Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta w 1948 r. bardzo wyraźnie mówi o prawach człowieka; do dziś nie istnieje jednak analogiczna umowa międzynarodowa, która podejmowałaby w stosowny sposób kwestię praw narodów. Ta sytuacja powinna skłonić do namysłu, ponieważ wiążą się z nią bardzo pilne problemy sprawiedliwości i wolności we współczesnym świecie.” (Przemówienie na Złotym Jubileuszu ONZ, 5 października 1995, Nowy Jork).



http://gdb.rferl.org

Prawo narodów do samostanowienia

W międzynarodowych dokumentach, deklaracjach i umowach państwa się frazes o prawie narodów do samostanowienia, czyli m.in. do stworzenia własnego państwa.

Frazes, ponieważ wielu narodom odmawia się go nadal. O swoim losie nie mogą decydować – między innymi – Kurdowie, Ujgurzy, Tamilowie, Czeczeni oraz krymscy Tatarzy. Co ciekawe, jednym z pionierów idei samostanowienia narodów tego państwa ma być zagwarantowana przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą, integralność terytoriów tego państwa ma być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową” (8 stycznia 1918). Udało się, mieliśmy niepodległość przez 21 lat (1918 – 1939, potem na następne 50 lat (1939 – 1989) ograbieni z niej zostaliśmy najpierw przez

Przez prawie 200 lat Polakom także odmawiano prawa do niezawisłego państwa. Po 146 latach podległości Prusom, Austro-Węgrom i Rosji (1772 – 1918), amerykański prezydent, Thomas Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu postulował: „Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą, integralność terytoriów tego państwa ma być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową” (8 stycznia 1918). Udało się, mieliśmy niepodległość przez 21 lat (1918 – 1939, potem na następne 50 lat (1939 – 1989) ograbieni z niej zostaliśmy najpierw przez

CZY MOŻEMY POMÓC TATAROM KRYMSKIM?

Tak. Wierzący niech się za nich pomodlą. Mniej wierzący czy niewierzący niech ciepło pomyślą o naszych braciach z Krymu. Stowarzyszenie Solidarności Globalnej przekaże wkrótce pomoc finansową rodzinom tatarskim, które opuściły Krym i obecnie przebywają m.in. w Winnicy (Ukraina).

Jeśli możesz wspomóc finansowo podajemy numer konta:

Stowarzyszenie Solidarności Globalnej, Lublin
36 1240 1503 1111 0010 1529 8952

opracowała Marta Jachowicz
m.in. za: Wikipedia



Zmarłych zostawiano po drodze nikt ich nie chował

Deportacje 1944 roku w relacjach świadków

„Informujemy, że zgodnie z instrukcjami z dnia 18 maja bieżącego roku operacja eksmisji Tatarów krymskich zostanie zakończona dziś, 20 maja o godzinie 16:00” – poinformował tego dnia komisarz ludowy spraw wewnętrznych Ławrientij Pawłowicz Beria. W kilku liniijkach telegramu zawarta jest historia, która dotknęła cały naród, historia ludzi, którzy byli zmuszeni porzucić swoje domy w ciągu kilku minut, a wrócić mogli dopiero po przeszło 40 latach.

Przeważnie wywożono z Krymu kobiety, dzieci i osoby starsze. Mężczyzn w wioskach w tym czasie już prawie nie było. Większość z nich już wcześniej została zaciągnięta w szeregi Armii Czerwonej, część skierowano do pracy przy wydobyciu węgla, takie informacje znajdują się we wspomnieniach naocznych świadków i zapiskach pracowników NKWD.

„Ojciec i bracia mojej babci Zejnief byli na froncie, dlatego babcia ze swoją matką Safie mieszkały we dwie. Taka sytuacja istniała również w innych rodzinach krymsko-tatarskich: mężczyźni i młodzieńcy uczestniczyli w wojnie przeciwko Niemcom, w domach zostawały tylko kobiety, dzieci i starcy. Wieczorem 18 maja 1944 roku babcia bawiła się na podwórku ze swoimi koleżankami. Do ich domu weszli żołnierze z karabinami automatycznymi. W domu była tylko matka mojej babci. Rozkazali wychodzić, powiedzieli, że na spakowanie mają 10 minut. Gdzie pojadą, nie wyjaśnili” – wspomina opowiadanie swojej babci Elzara Halil.

Jej prababcia rzuciła się na poszukiwanie swojej córki, a kiedy już wraz z nią przyszła do domu, żeby zabrać rzeczy, żołnierze ich nie wpuścili. Powiedzieli, że czas na pakowanie już się skończył.

„I tak, w co były w tej chwili ubrane, bez jedzenia, bez rzeczy moja babcia z matką były deportowane do Uzbekistanu. Droga była bardzo ciężka. Ludzie jechali w dusznych, brudnych i ciemnych wagonach przeznaczonych dla bydła” – opowiada Elzara.

Odmawiano im pomocy medycznej. Wagony pozbawione były toalet, nie mogli wychodzić nawet za swoimi potrzeba-

mi. Ciała tych, którzy zmarli były wyrzucane z wagonów na stacjach – o tym, żeby można było je godnie pogrzebać, nie było mowy.

Zejnief z matką Safie przywieźli do Taszkontu (stolica Uzbekistanu) – tłumaczy wnuczka kobiety. Tam Safie dowiedziała się od znajomych, że jej mąż i synowie zostali deportowani do Samarkandy. Udała się więc tam z malutką córeczką. Szły po torach kolejowych. Jednak w Samarkandzie nie znalazły swoich krewnych. Nie był to jedyny przypadek, że członkowie rodziny nie znajdowali krewnych po deportacji.

„Moja prababcia (ze strony ojca) przeżyła taką samą sytuację. Urodziła się w rodzinie, w której było 13 dzieci. Z nich wszystkich, tylko ona jedna przeżyła”. – mówi Elzara

Tatarów krymskich deportowano z Krymu w ciągu 3 dni. Ktoś zginął w drodze, ktoś inny już w nowym miejscu. Z ponad 200 tys. Tatarów krymskich, których deportowano w 1944 roku, w jednym tylko Uzbekistanie przez pierwsze 1,5 roku zmarło blisko 30 tys. przesiedleńców, na co zwrócono uwagę w książce „Deportacja Tatarów krymskich. Jak to wyglądało (wspomnienia deportowanych)”.

Łącznie w specjalnie wybudowanych osiedlach w republikach środkowoazjatyckich, na Syberii i na Uralu, po deportacji zmarło od 38 do 46% Tatarów krymskich, informuje strona Charkowskiej Organizacji Praw Człowieka, powołując się na badania Otto Polla.

I jeśli na początku XIX wieku większą część ludności Krymu – 85% – stanowili Tatarzy krymscy, to po wydarzeniach z 1944 roku na półwyspie prawie w ogóle ich nie było, o czym informują autorzy książki „Deportacja Tatarów krymskich. Jak to wyglądało” na podstawie danych miejscowego spisu ludności. Według danych pochodzących z innych źródeł, na Półwyspie Krymskim została znikoma ilość Tatarów.

Z wykazu narodowości zamieszkujących na terytorium Związku Radzieckiego znikają „Tatarzy krymscy”, nazywa się ich po prostu „Tatarami”.

Taki sposób działania władza sowiecka tłumaczyła tym, że w czasie II wojny światowej Tatarzy krymscy rzekomo bardzo chętnie przechodzili na stronę Niemców. Niektóre źródła internetowe przywołują dane liczbowe odnośnie ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej w latach po deportacji, jednak ofiary te uzasadniają tym, iż Tatarzy krymscy w czasie II wojny światowej „byli zdrajcami”, a także chcieli uniezależnienia Krymu od Związku Radzieckiego i utworzenia państwa tatarskiego.

Otto Poll w swoich badaniach zauważa, że mimo iż w 1967 roku oficjalnie uznano, że zarzuty wobec Tatarów krymskich dotyczące współpracy z Niemcami były fałszywe, to do tej pory są one powtarzane przez niektórych rosyjskich szowinistów. Według jego badań zarówno po stronie ZSRR, jak i przeciwko niemu walczyła taka sama ilość Tatarów, a 8 z walczących po stronie Armii Czerwonej otrzymało tytuł „bohater ZSRR”.

Fragmenty relacji deportowanych w 1944 roku:

„Nie było opieki medycznej. Zmarłych wynosili z wagonów i zostawiali na stacjach, nie pozwalając ich pochować”.

„O opiece medycznej nie było mowy. Ludzie pili wodę ze stawów, która była ponownie wykorzystywana. Nie było możliwości gotowania wody. Ludzie zaczęli chorować na dyzenterię (chorobę zakaźną jelit), dur brzuszny, malarię, świerzb, mieli wszy”.

„Było gorąco, dokuczało wieczne pragnienie. Zmarłych zostawiano po drodze, nikt ich nie chował”.

„W ciągu kilku dni z naszego wagonu wynieśli zmarłych: staruszkę i małego chłopca (...)”

opracowała Katarzyna Jalocho

Wywózka w 1944 roku zaczęła się 18 maja, co roku Tatarzy krymscy obchodzą rocznicę tej deportacji. Była zorganizowana w sposób typowy dla organów NKWD: 4.00-5.00 rano pobudka, to był ich ulubiony czas, wtedy człowiek jest podobno najbardziej bezbronny, bo najbardziej rozespany. Otaczali wioski, dawali 5-10 minut na spakowanie, ładowali ludzi w bydłce wagony i wywozili na tereny północnego Kazachstanu albo Uzbekistanu

WYPĘDZENI JAK BYDŁO

o deportacji z roku 1944,
sytuacji obecnej i smutnej
przyszłości Tatarów Krymskich
z prof. Selimem Chazbijewiczem
rozmawia Monika Suszek



■ Tatarzy wspominają 70. rocznicę deportacji, a Rosja hucznie świętuje rocznicę wyzwolenia Sewastopola. Dlaczego?

Sewastopol jest dla Rosjan symbolem tożsamości narodowej. Nie należy zapominać, że obrona Sewastopola podczas wojny krymskiej w połowie XIX wieku (1853-56) i ponadroczna obrona podczas ostatniej wojny, jest i była elementem rosyjskiej mitologii narodowej, ich nowoczesnej tożsamości. To tak jak u nas mniej więcej reduta Ordona.

Sewastopol to miasto, które liczy ok. 300 pomników różnego rodzaju, nawiązujących do najnowszej rosyjskiej historii. Przy wejściu do Sewastopola stoi brama, która przypomina, że w 1783 r. Krym został zajęty przez Rosję. Ranga tej narodowej symboliki to też jeden z motywów zajęcia i obecnej okupacji Krymu przez wojska rosyjskie.

■ Jak doszło do deportacji Tatarów krymskich 70 lat temu?

W roku 1944 Tatarzy krymscy zostali oskarżeni formalnie o współpracę z Niemcami. Niemcy zorganizowali trzy albo cztery bataliony samoobrony złożone z Tatarów krymskich, było ich ok. 15 tys. Tatarzy nie znali niemieckiej polityki prowadzonej na Białorusi i w Polsce, dla nich Niemcy to był kulturalny naród, naród Mozarta i Beethovena. Pamiętali też o tym, że kiedy niemiecka armia cesarska zajęła Krym w 1918 roku, to w dużej mierze dzięki temu Tatarzy ogłosili po raz pierwszy niepodległość. Tylko że to była inna armia, o innych standardach. Skąd mogli wiedzieć, że Wehrmacht a za nim SS dopuszcza się ludobójstwa? Tatarzy w tym ludobójstwie nie uczestniczyli, nie ma dowodów na to, by dopuszczali się jakichś zbrodni na ludności żydowskiej na Krymie, badałem to dokładnie, nie ma żadnych danych.

Jeżeli chodzi o 1944 rok, to nie tylko Tatarzy byli wywiezieni. Tam były też inne mniejszości etniczne, oryginalne i ciekawe, jak np. krymscy Włosi – południe Krymu należało od czasów średniowiecza do Włoch; mieszała tam ludność grecka zasymilowana w dużej mierze z Tatarami krymskimi.

Krym funkcjonował w kulturze europejskiej od czasów najdawniejszych. Jako Taurida był wymieniany w „Iliadzie” Homera. Mieszkał tam krymscy Niemcy, Włosi, Grecy. Niemców sprowadziła Katarzyna II, wszyscy zostali wywiezieni. Była także spora grupa Polaków.

Wywózka w 1944 roku zaczęła się 18 maja, co roku Tatarzy krymscy obchodzą rocznicę tej deportacji. Była zorganizowana w sposób typowy dla organów NKWD: 4.00-5.00 rano pobudka, to był ich ulubiony czas, wtedy człowiek jest podobno najbardziej bezbronny, bo najbardziej rozespany. Otaczali wioski, dawali 5-10 minut na spakowanie, ładowali ludzi w bydłce wagony i wywozili na tereny północnego Kazachstanu albo Uzbekistanu. Wywieziono ponad 300.000 osób (w tym ponad 200.000 Tatarów), połowa z nich, bo 147 tys. zmarła w drodze i zaraz po przywiezieniu na te tereny. Teraz na Krymie mieszka od 250 do 300 tys. Tatarów, ale też i ludność Krymu się zwiększyła. W 1944 roku liczyła 1 milion 100 tys., teraz liczy 2 miliony.

■ Wcześniejszy okres także nie był lekki dla Tatarów krymskich.

W 1918 roku Tatarzy ogłosili niepodległość, na czele państwa stanął polski Tatar, Maciej Sulikiewicz [Matwiej Sulejman Sulikiewicz]. Niepodległość ogłoszona w czerwcu trwała do października. Większość w tym czasie w rządzie stanowili Tatarzy polscy. W skład rządu wchodził także etniczni Polacy, jeden z nich był ministrem aprowizacji, polscy Tatarzy mieli dużo do powiedzenia. Później na Krym wkroczyła armia biała, tzn. armia ochotnicza generała Denikina, która nie uznawała żadnej autonomii. Dla nich celem politycznym było odbudowanie carskiej Rosji. Sulikiewicz ewakuował się do Azerbejdżanu, razem z grupą oficerów tworzył armię azerbejdżańską, nawet pomagał w tworzeniu dywizji gen. Żeligowskiego, która to dywizja wywędrowała do Polski i brała udział w wojnie polsko-sowieckiej. Sulikiewicz został w 1919 r. rozstrzelany przez bolszewików już jako szef sztabu armii niepodległego Azerbejdżanu. Rząd Azerbejdżanu o tym pamięta, ufundował nawet pomnik i tablicę pamiątkową gen. Sulikiewiczowi w Baku.

Pod koniec stycznia 1918 r. Krym zajęli bolszewicy, powstała bolszewicka Republika Krymska, na czele której stanął Dymitrij Uljanow, rodzony brat Lenina. Na początku, do października 1920 r., rządził generał baron Piotr Wrangel, z pochodzenia Niemiec inflancki. Z chwilą, kiedy rząd polski podpisał preliminarium pokoju z bolszewikami, cała siła armii bolszewickiej została rzucona na Krym i w październiku, po walce, która trwała około tygodnia, cały Krym został zajęty, a gen. Wrangel ewakuował się do Jugosławii.

W roku 1910 powstała Tatarska Partia Narodowa, która miała dwa skrzydła. Jedno – jak u nas PPS, czyli niepodległościowo-liberalne, drugie to było skrzydło lewicowe i to skrzydło nawiązało kontakt z bolszewikami. Kiedy bolszewicy zajęli Krym w latach 1920-28, powstała tendencja kolonizacji, po polsku – ukorzenienia. Bolszewicy dążyli do tego, żeby władze lokalne były złożone z miejscowych komunistów. Komuniści tatarscy pochodzący z partii narodowej, czyli tzw. narodowi bolszewicy przejęli władzę i taka sytuacja trwała do 1928 roku, zdarzały się przesładowania, ale nie były tak duże jak potem. Dopiero kiedy Stalin umocnił swoją władzę w latach 30., zaczęły się represje w stosunku do Tatarów. Ówczesni przywódcy tatarscy zostali oskarżeni o trockizm, odchylenia – prawicowo-nacjonalistyczne, i zlikwidowani. Gdy reżim stalinowski stawiał się coraz ostrzejszy, doprowadzono do kompletnej ruiny kulturę i tradycję tatarską.

Po wejściu Niemców utworzono tzw. Komitet Muzułmański (1941), który miał być tatarskim ciałem samorządowym, ale nie miał zbyt dużego poparcia, utworzono też wspomniane bataliony samoobrony tatarskiej. Kiedy Armia Czerwona w 1944 roku wkroczyła na tereny Krymu, część tych batalionów wycofała się z Niemcami. Potem, niestety, Amerykanie i Anglicy wydawali ich Rosjanom i część z nich została rozstrzelana. Część Tatarów krymskich zasiłowała emigrację w Turcji, istniejącą tam w zasadzie od XVIII w. Turcy szacują, że jest ok. 5 mln obywateli

Wypędzeni jak było

tureckich – z pochodzenia krymskich Tatarów, mają ziomkostwa w Stambule, silne lobby w parlamencie tureckim i rządzie, to są ludzie o różnym stopniu tożsamości. Spora część Tatarów mieszka w Rumunii, od wieków, dzisiaj jest ich ok. 30-40 tys., zachowali swój język tatarski. Te tereny jeszcze w XIX w. należały do Turcji i dużo Tatarów krymskich emigrowało właśnie tam, teraz mają autonomię – własne szkolnictwo, fakultety tatarskie na uniwersytetach w Konstancy i Bukareszcie, gdzie uczy się języka i kultury, wydają czasopismo, mają organizację religijną, samorząd etniczny.

■ Wracając do deportacji: działania Stalina były naznaczone wielką brutalnością.

To było ludobójstwo. Badania stosunków międzynarodowych pokazują jasno, że Stalin planował interwencję w Turcji. Deportacja Tatarów z Krymu była przygotowaniem zaplecza Armii Czerwonej dla ewentualnego ataku na Turcję. Taka sama intencja pojawiła się podczas wojny krymskiej, kiedy także istniały plany wysiedlenia Tatarów.

Sama deportacja była już mordem, ale czy dochodziło do wymordowania całych wsi, szczerze mówiąc w literaturze, którą znam, nie zetknąłem się z tym (część historyków podaje, że do takiego zbiorowego mordu doszło w okolicach Arbatu, o tym piszemy osobno – przyp. redakcji). Być może miały miejsce i to wyjdzie na jaw. Połowa ludzi zginęła w czasie prowadzenia deportacji, w związku z tym był to akt ludobójczy.

■ W trakcie deportacji Tatarzy zostali przeniesieni do Uzbekistanu.

Trudno to nazwać przeniesieniem. Oni byli zamknięci w bydłych wagonach, nie dostarczano im żywności ani wody, część z nich zmarła w tych wagonach,jechały trupy razem z półżywyimi ludźmi, których dowieziono na miejsce zesłania. Wyszli z domu tak jak stali i wszystkie ich dobra zostały przejęte przez osadników z Rosji, których skierowano na Krym, stąd tyłu Rosjan jest tam dzisiaj. Tak samo było na Ukrainie, nie należy zapominać, że wschodnia Ukraina była objęta tzw. programem, czyli sztucznym głodem (Holodomor) wywołanym przez Stalina w latach 1932 – 33., tam zmarło ok. 10 mln ludzi i na to miejsce skierowano osadników z głębi Rosji. W związku z tym, jeżeli się dzisiaj mówi, że na wschodzie Ukrainy większość stanowią Rosjanie, to nie należy zapominać, w jaki sposób tę większość zaczęli stanowić.

Tatarzy w okresie wojennym dzielili w zasadzie los całej Ukrainy. Deportacją bezpośrednio z ramienia Berii kierował gen. Iwan Sierow, ten sam który później był katem Polski i kierował NKWD w Polsce, został zresztą skierowany do Polski za osiągnięcia na Krymie. Deportacje trwały krótko, bo od 18 maja do czerwca, później zrobili tzw. „doczystkę”, czyli brali tych, których nie udało się wywieźć z różnych względów wcześniej. To było olbrzy-

mie przedsięwzięcie logistyczne, wywiezienie 300 tys. osób było operacją szeroko zakrojoną i przygotowywaną wiele miesięcy naprzód. Trzeba było zapewnić ciągi, komunikację, miejsca postoju, miejsca osiedlenia itd. Trzeba pamiętać, że na wywózce się nie skończyło, bo Tatarzy jako naród zostali oskarżeni o kolaborację z Niemcami i zostali pozbawieni praw publicznych i obywatelskich. Do 1956 roku funkcjonowali w miejscach osiedlenia się na zasadzie półwięźniów, doświadczali represji administracyjnych, musieli codziennie meldować się w organach NKWD, kierowani byli do ciężkiej pracy fizycznej, warunki życia były fatalne.

■ Czy Tatarzy pogodzili się z tą sytuacją?

Pierwsze próby walki politycznej o powrót na Krym rozpoczęły się w latach 70, i tutaj rolę odegrał laureat Nagrody Solidarności pan Mustafa Dżemilew. Jako roczne dziecko został wywieziony i osiedlony w Uzbekistanie z rodziną. Studiów nie skończył, bo został aresztowany za udział w demonstracjach, przesiedział w sumie 15 lat w sowieckich łagrach, więzieniach, wielokrotnie prowadził głodówki protestacyjne, ma bardzo zniszczony organizm. Tatarzy krymscy współpracowali też z grupą Andrieja Sacharowa, to była grupa sowieckich dysydentów, która od konferencji współpracy w Helsinkach monitorowała przestrzeganie praw człowieka w sowieckiej Rosji. Dżemilew przyjaźnił się z Sacharowem, w Polsce byli na zaproszenie senatora Zbigniewa Romaszewskiego. Dżemilew miał kontakty od końca lat 80 z polską „Solidarnością”. Ówczesny Region Mazowsze, który już wychodził z podziemia, ofiarował Tatarom sprzęt poligraficzny, nawet szkolenia były organizowane dla drukarzy tatarskich w Warszawie. Na tych maszynach drukowana była pierwsza prasa tatarska. Pierwszą gazetą była gazeta „Powrót”, wśród Tatarów była najbardziej opiniotwórcza, wydawana w dwóch językach, tatarskim i rosyjskim.

■ W jaki sposób Tatarzy budowali swoją tożsamość narodową?

Język, historia, religia, wspólne terytorium wystarczą do zbudowania swojej tożsamości, te wszystkie kryteria Tatarzy spełniali. Poza tym nie należy zapominać, że mieli własną państwowość przez długi okres czasu. Chanat krymski powstał w XV w., został rozmontowany w 1783 r., czyli 12 lat przed ostatnim rozbiorem Polski, zresztą scenariusz zajęcia Krymu był bardzo podobny do rozbiorów. Tam też mieli swoją miejscową Targowicę, która zaprosiła wojska rosyjskie. Ta państwowość w XVI-XVII w. to była potęga. Pierwsze ogłoszenie niepodległości nastąpiło 30 listopada 1917 r., przez miesiąc istniała wtedy republika tatarska, drugi raz w czerwcu 1918 r., oni o tym pamiętają. Mieli silnie działającą emigrację polityczną w okresie międzywojennym, działała również w Polsce, w oparciu o klasę polityczną, zwłaszcza Józefa Piłsudskiego.

W 1920 r. ówczesny przywódca Tatarów krymskich Dżafar Sejdmet zgłosił na forum Ligi Narodów postulat, by Polska objęła mandat nad Krymem z ramienia tej organizacji. Sekretariat Ligi Narodów zgłosił się do Piłsudskiego z zapytaniem, czy zgadza się, a Piłsudski powiedział, że nie widzi przeszkód. Gdyby wyprawa kijowska w maju 1920 przybrała inny obrót, to niewykluczone, że ta wersja mandatu Polski na Krymem byłaby zrealizowana, wtedy historia potoczyłaby się inaczej.

■ Jak wyglądały powroty Tatarów?

Tatarzy, oprócz pozwolenia powrotu na Krym, nie dostali nic, żadnej rekompensaty. Ich domy, gospodarstwa zostały zajęte przez Rosjan, oni nie mogli ich ze swojej dawnej własności wyrzucić, nie mieli mocy prawnej. Mieszkania w Uzbekistanie i Kirgistanie sprzedawali, ale w wyniku czegoś na kształt zmywy cenowej miejscowej ludności nie byli w stanie uzyskać godziwej zapłaty i zapewnić sobie normalnego życia na Krymie, nie było ich stać na zakup porządnego mieszkania. Władze ukraińskie utrudniały im kupno ziemi, dochodziło do spekulacji, jest to turystycznie atrakcyjne terytorium, więc ta ziemia kosztowała tyle, że Tatarzy nie byli w stanie zapłacić. Zaczęli stosować samowolę budowlaną i budować domy. Ze względów bezpieczeństwa i swojej tożsamości zamieszkivali oddzielne ulice, powstawały osiedla przy miastach, miasteczkach czy wsiach. Powstawały tam również meczety, świetlice itd. Jakość tych domów zależała od pomysłowości budowniczego, niektóre były na poziomie lepianki. One zaczęły powstawać w 90. latach, do dzisiaj są przepychanki z rosyjskimi bojownikami nacjonalistycznymi, przeważnie na południu Krymu w pobliżu Sewastopola, próbowali im to niszczyć, palić, były tam wręcz walki na noże czy kije bejsbolowe.

■ Jaka jest obecna sytuacja Tatarów na Krymie?

Są wyrzucani z pracy, jeśli nie przyjmą obywatelstwa, a ponieważ mają rodziny na utrzymaniu, więc przyjmują to obywatelstwo. Działacze oczywiście wzywają do bojkotu, ale oni mają lepszą pozycję materialną, zwykli ludzie mimo że nie akceptują tej sytuacji, nie mają wyjścia, jeśli chcą mieć jakąś wypłatę.

■ Napływają sprzeczne sygnały, z jednej strony Putin mówi, że zrehabilituje Tatarów, z drugiej nowe władze Krymu, że zdelegalizują medżlis.

Putin dopiero teraz robi wybiegi mówiące o rehabilitacji krymskich Tatarów, po tylu latach. Związek Sowiecki się na to nie zdobył, natomiast Ukraina w jednym z pierwszych aktów niepodległej państwowości pozwalała na powrót Tatarów na Krym, stąd nie ulega wątpliwości, po której stronie oni są. Bez względu na wszystkie mankamenty państwa ukraińskiego, bo przez te lata trochę przepalili i zamiast budować swoją państwowość zajmowali się korupcją, to jednak niepodległa Ukraina, pozwoliła im na powrót i oni to pa-

miętają, stąd ta lojalność wobec państwa ukraińskiego.

Medżlis to władza wykonawcza i ustawodawcza, liczy 33 osoby, przewodniczącym był Mustafa Dżemilew, ale ustąpił, teraz kieruje nim pan Refat Czubarow, Dżemilew jednak dalej odgrywa rolę lidera. Władze Ukrainy formalnie nigdy nie uznały medżlisu, ale utrzymywały dialog polityczny. W okresie prezydentury Juszczenki miał status części kancelarii prezydenta Ukrainy, mimo że formalnie nie był uznawany przez państwo Ukrainy. To są paradoksy, ludzie Zachodu nie potrafią tego zrozumieć.

Od lat 90. na Krymie istnieje prorosyjska partia, wywodzą się z dawnych komunistów tatarskich, była taka frakcja narodowych bolszewików czy narodowych komunistów. W Polsce coś takiego było za czasów Gomułki, grupa Moczara. Utworzyli Tatarską Partię Narodową, połączenie tatarskiego nacjonalizmu z komunizmem i prorosyjskością. Oni za rządów Ukrainy byli przeciwnikami medżlisu i Dżemilewa, urządzali protesty. W zamiarach Putina może leżeć usunięcie obecnego samorządu i wprowadzenie Tatarskiej Partii Narodowej, żeby pokazać, że to sami Tatarzy rządzą. Najprawdopodobniej do tego dojdzie, że zmieni się ekipa kierownicza.

■ Jakie znaczenie dla Tatarów dziś ma rocznica deportacji?

Niewątpliwie jest to dla nich rocznica dramatyczna i bolesna, nie należy zapominać, że wraz z tą deportacją została zniszczona cała kultura tatarska, zarówno materialna, jak i duchowa. Zniszczone zostały biblioteki, świątynie, zabytki. Pałac Chanów w Bachczysaraju był zdestawowany, teraz jest trochę odbudowany i zrewitalizowany, mieści się tam muzeum etnograficzne poświęcone kulturze tatarskiej, ale to dopiero obecnie.

Ta rocznica niewątpliwie konsoliduje Tatarów krymskich, oni się jednoczą wokół tej rocznicy, dla nich przypomnienie tej traumy jest elementem jednoczącym. Stanowi dla nich przypomnienie żywej historii, bo jeszcze żyją ludzie, którzy to pamiętają i ta historia jest dla nich swoistym memento.

SELIM CHAZBIJEWICZ

Selim Mirza-Juszeński Daniar Beg Chazbijewicz – polski politolog, pisarz, publicysta, nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Wywodzi się z szlacheckiej rodziny Tatarów polsko-litewskich. W 1980 ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. W 1991 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Nauk Społecznych UAM w Poznaniu, stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce – w 2002 r.

Pracuje jako profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej w Elblągu.

Jest autorem ośmiu tomików poetyckich, jego wiersze znajdują się w antologii Tatarów polskich „Oto moje dziedzictwo”. Opublikował również wiele prac, związanych z kulturą i dziejami Tatarów polskich,

■ A co oznacza przyznanie nagrody Mustafie Dżemilewowi dla społeczności tatarskiej?

Wzmocnienie moralne jest niewątpliwe. Polska od XVII w. była jednym z elementów tatarskiej polityki, jeszcze w okresie istnienia państwa tatarskiego w dawnych czasach, w XIX i XX w. wsparcie Polski było dla społeczności tatarskiej bardzo silne i teraz to samo wsparcie moralne, polityczne i ideologiczne. Być może jest to wstęp do pokojowej nagrody Nobla dla pana Dżemilewa, która mu się niewątpliwie należy, to odegrałoby podobną rolę jak nagroda Nobla dla Wałęsy. Jest to mobilizacja dla całego narodu i jego dowartościowanie.

■ Co dalej po Krymie, co robi Rosja?

Jest taki prof. Aleksander Dugin, rosyjski geopolityk. Jest pracownikiem naukowym Akademii Geopolitycznej w Moskwie, finansowanej przez sztab generalny armii rosyjskiej, doradcą prezydenta Putina. Jeżeli Rosja będzie postępowała zgodnie z planami geopolitycznymi... Dugin wspaniałomyślnie pozostawił Polskę Niemcom, stwierdził, że Polska to jest niemiecka strefa wpływów, bo ze względu na swój katolicyzm nie dadzą się zrusyfikować. Oni mają ochotę na półwysp bałkański i Finlandię. To, co pisał Dugin, to są profesorskie teorie i rząd rosyjski nie musi wcale postępować według jego założeń, ale jest jednym z zaufanych doradców Putina i jego głos w dużej mierze jest brany pod uwagę. On głęboko analizuje tematy ekspansji rosyjskiej, polskiej i walkę o wpływy, która istnieje od czasów Jagiellonów. Najpierw Polacy byli w Moskwie, a potem Rosjanie w Warszawie. Dugin ma teorię „skurczów i rozkurczów”: na początku jest chaos i dezorganizacja, okres smuty, jak było za Jęlcyna, potem Rosja zaczyna się powiększać. Najpierw dezintegracja państwa, później ekspansja i poszerzenie. Okres bolszewików też taki był: wojna domowa, chaos itd., a później, pod koniec życia Stalina ekspansja aż do Europy Środkowej. Taka jest koncepcja Dugina. On stwierdził, że Rosja po utracie imperium sowieckiego poprzez rząd Jęlcyna była na granicy rozpadu, teraz się z powrotem integruje i będzie się poszerzała.

litewskich oraz krymskich – m.in. „Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę”. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W latach 1986–1991 był redaktorem naczelnym kwartalnika „Życie Muzułmańskie” – pisma polskich muzułmanów. W 1994 został redaktorem naczelnym „Rocznika Tatarów Polskich”. W 2009 objął funkcję przewodniczącego Rady Redakcyjnej kwartalnika „Przegląd Tatarski”, a w 2010 – przewodniczącego Kolegium Redakcyjnego czasopisma polskiej społeczności muzułmańskiej „Muzułmanie Rzeczypospolitej”.

W roku 1992 założył Związek Tatarów Polskich, od 1999 jest jego prezesem.

Był współzałożycielem oraz w latach 1999–2007 prezesem Rady Centralnej ZTRP, do 2003 imamem gminy muzułmańskiej w Gdańsku. W latach 1998–2008 współprzewodniczył Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów.

opracowała Marta Jachowicz
m.in. za: Wikipedia

Historia Tatarów krymskich w bardzo małej pigułce

Tatarzy to naród, którego etnicznych korzeni należy szukać u Chazarów, Mongołów oraz Turków. Pierwsze państwo tatarskie powstało w XV w. i przez następne 300 lat było wasalem Imperium Osmańskiego. W tym czasie Tatarzy wiedli spokojne życie, utrzymując się z uprawy zbóż i handlu niewolnikami.

Ich spokój został zakłócony w roku 1784, kiedy terytorium Krymu zostało włączone do Cesarstwa Rosyjskiego. Jeszcze przed oficjalną aneksją Krymu ówczesne władze rosyjskie rozpoczęły represje w stosunku do lokalnej ludności. W ich wyniku między 1774 a 1796 rokiem Tatarów wypędzono z 687 wsi, z których prawie połowa została doszczętnie zniszczona. Wówczas wielu Tatarów z Krymu wyemigrowało do sąsiedniej Turcji. Na tych, którzy w XVIII w. pozostali na terenie Krymu, niebawem spadły kolejne pro-

blemy. W drugiej połowie XIX w. między Rosją a Turcją doszło do wojny krymskiej. Skończyła się ona porażką Turcji i sprzyjających jej państw. Skutkiem tego były kolejne masowe emigracje Tatarów, którzy czuli się coraz mniej bezpiecznie pod rządami rosyjskich władz. Ich sytuację dodatkowo pogorszyła klęska głodu, która dotknęła Krym w 1921 roku. Tym samym proces emigracji Tatarów trwał aż do lat 20. XX wieku.

Pod koniec II wojny światowej, w roku 1944, w momencie gdy Armia Czerwona coraz pewniej kroczyła na zachód, Tatarów dotknęły masowe deportacje. Stalin uzasadniał je rzekomymi działaniami antyradzieckimi i kolaboracją z Niemcami. Deportacjom towarzyszyły zbrodnie, których funkcjonariusze NKWD dokonywali na ludności tatarskiej. Do najgłośniejszych należy mord dokonany na Tatarach z rejonu Arabatu. Funkcjonariusze NKWD otoczyli znajdujące się tam osady

tatarskie, ich mieszkańcy zostali załadowani na łodzie i wywiezieni na najgłębszą część Morza Azowskiego. Tam łodzie zatopiono, a na brzegu postawiono funkcjonariuszy NKWD z bronią maszynową, by mieć pewność, że nikt nie uszedł z życiem.

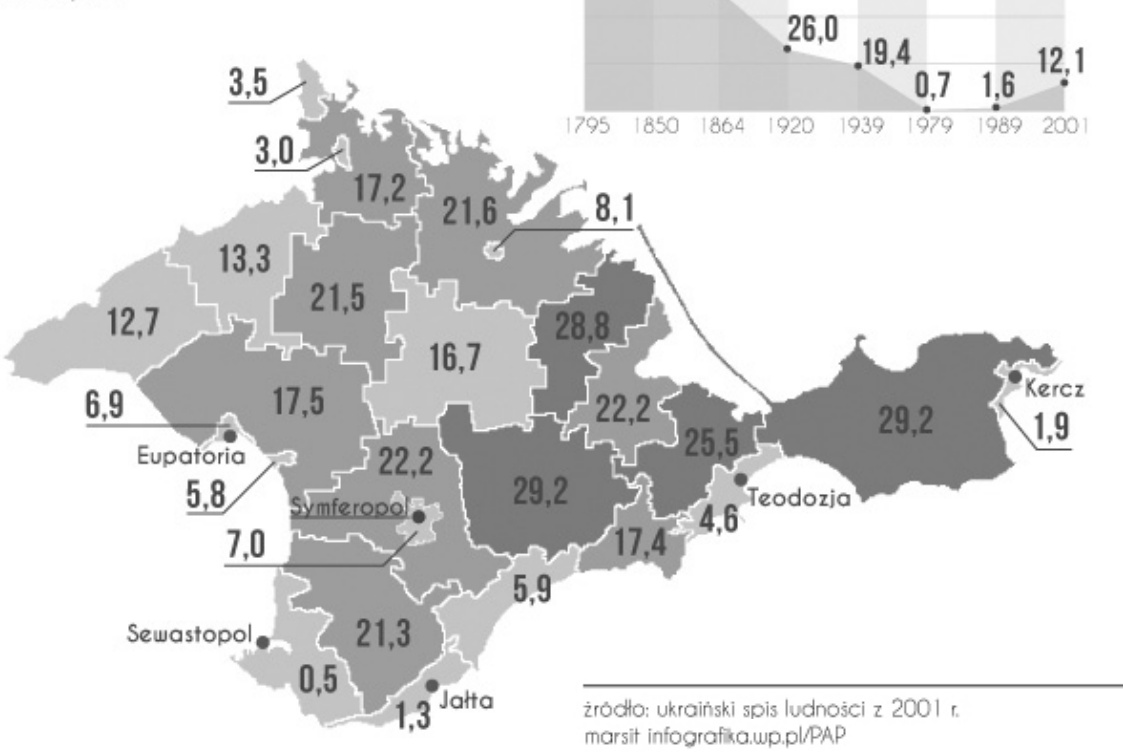
Władze ZSRR dopiero w 1967 roku przyznały, że deportacje ludności tatarskiej były niesłuszne. Na Krym pozwolono im jednak wrócić dopiero w 1989 roku. Dwa lata później powstał Tatarski Parlament Krymu.

W czasie demonstracji Euromajdanu, Tatarzy zdecydowanie domagali się pozostawienia Krymu w granicach Ukrainy. Po tzw. „referendum w sprawie przynależności państwowej Krymu” (16 marca 2014) oraz decyzji moskiewskiej Dumy znów znaleźli się w Rosji.

oprac. Patrycja Bereta
m.in. na podstawie materiałów opublikowanych na eastway.pl

KRYMSCY TATARZY

Procentowy udział ludności tatarskiej na Krymie



źródło: ukraiński spis ludności z 2001 r.
maszif infografika.wp.pl/PAP

Wydawca: Stowarzyszenie Solidarności Globalnej w Lublinie. **Autorzy i redaktorzy „Powrotu”:** Monika Suszek, Anna Szczygiel, Katarzyna Jatocha, Marta Kowalczyk, Patrycja Bereta, Marta Jachowicz, Izabela Batuch, Tomasz Danielewicz, Piotr Ciesielka, ks. Mieczysław Puzewicz. **Projekt i łamanie:** Anna i Zbigniew Kowalczyk. **Specjalne podziękowania dla Mustafy Dżemilewa i Selima Chazbijewicza za wywiady.**